



Indianie, rycerze, a może harcerze...?

Autor: Jan Rogaliński

...czyli o obozowej obrzędowości i programie słów kilka.

Ktoś kiedyś opowiedział mi o dobrym obozie z fabułą. Poprawka, ktoś kiedyś RAZ opowiedział mi o dobrym obozie z fabułą. Żeby była jasność - fabułą nazywam tutaj wcielenie drużyny harcerzy na obozie w pewną grupę, która w mniejszym, lub większym stopniu wpisała się w naszą historię, czy kulturę. Podając przykłady: Spartanie, Indianie, rycerze, wikingowie, Rzymianie, Polanie, bohaterowie tolkienowskiego Śródziemia, etc.

Wracając jednak do głównego wątku, to był obóz, o którym wspominał niegdyś mój drużynowy, a tenże obóz był dziełem jeszcze bardziej „niegdysiejszego” drużynowego. Opowiadał o tym z ogromnym podziwem, ubierając każdą historię w słowa godne bajkopisarza, czy choćby mistrza reklamy. No i nie ukrywam, słuchało się tego jak baśni, bowiem nie miałem okazji ani brać udziału, ani organizować dobrego obozu ubranego w szaty fabuły. Nigdy, jako harcerz nie poczułem się jak rodowity spartanin, nigdy też, jako drużynowy nie czułem się prawdziwym wodzem plemienia. Ale czy musimy korzystać z takich źródeł? Nie możemy stworzyć czegoś swojego, bazować na tym, co będzie najbardziej „nasze”? Nie musisz druhu drużynowy daleko szukać.



15 PDH na ognisku, fot. K. Kozanecki

Obrzędowość drużyny - docień to co już masz!

To jest najlepszy punkt wyjścia, jaki można sobie wymarzyć! Skoro obrzędowość jest tym, co druhów w drużynie spaja, tworzy ich tożsamość, wyjątkowość, przysparza ich o szybsze bicie serca, to czy nie jest najlepszym pomysłem, żeby na niej zbudować klimat i atmosferę obozu?

Szybki Wilk wszedł w las. Stąpając po cichu, pomiędzy starymi dębowymi pniami wyszedł na rozległą polanę. Ciemnozielone liście zaczął pokrywać coraz mocniejszy blask rozpalanego ogniska. Szybki Wilk odczekał chwilę, po czym zaczął wywoływać swoją drużynę z głębi ciemnej puszczy. Po chwili polana zapełniła się twarzami głodnymi przygody. Stanęli wszyscy w kręgu i zaśpiewali pieśń. Szybki Wilk zaś postawił na środku polany totem harcu - dębowy pień, który od tego dnia stał się kroniką codziennych zmagañ wilczej watahy.

Powyższa gawęda rozpoczęła obóz 15 PDH „Wataha” im. Romualda Traugutta w roku 2019. Totem harcu został postawiony naprawdę, drużyna (wybudzona w środku nocy) faktycznie stanęła w kręgu, a na środku zapłonął ogień. Seria gawęd o Szybkim Wilku i jego drużynie



towarzyszyła nam na każdym wieczornym ognisku, po obrzędowej pieśni drużyny. Codzienne problemy, przeszkody i przygody były wplatanie w historię o drużynie harcerzy. Dzięki mocnemu rozpoczęciu obozu, każda gawęda, mimo że tylko o drużynie harcerzy, stawała się opowieścią bardziej emocjonującą, niż jakiegokolwiek starcie rycerskie, czy historia królestwa.

Nie mówię, żeby nie eksperymentować, czy nie zbudować obrzędowości specjalnie na obóz. Ale najlepiej chyba zacząć od tej „codziennej” obrzędowości, w końcu to z nią powinniśmy czuć się najlepiej. A, i oczywiście są drużyny, które budują swoją całą obrzędowość wokół rycerzy, Indian, etc. O ile robicie to dobrze, rzetelnie i się to sprawdza - czapki z głów!

Program obozu? Harce!

Oczywiście ujmując bardzo skrótowo, ale jeśli miałbym powiedzieć, co „zrobiło” ten obóz dla chłopaków i dla mnie, to odpowiedziałbym, że harce. Powyżej pisałem o totemie harców i tak naprawdę wokół niego kręciło się wszystko.

Pomiędzy grami z technik i pojedynczymi warsztatami (a czasem nawet podczas), cała drużyna żyła harcami. Jak to działało? Członkowie komendy zapisywali wymyślone harce, zarówno indywidualne, dla zastępów, jak i dla komendy, na kartce (specjalnej, lekko żółkniętej - można takie kupić, lub potraktować białą kartkę herbatą) i opatrywali je widmami harców zaczerpniętymi z książki Leopolda Ungeheuera „Próby Wodzów”, a następnie składali je i opisywali nie wprost wykonawcę harcu (np. najpogodniejszy w zastępie), po czym wkładali szyszkę w specjalnie wywiercony otwór na jednym z sęków pnia-totemu.

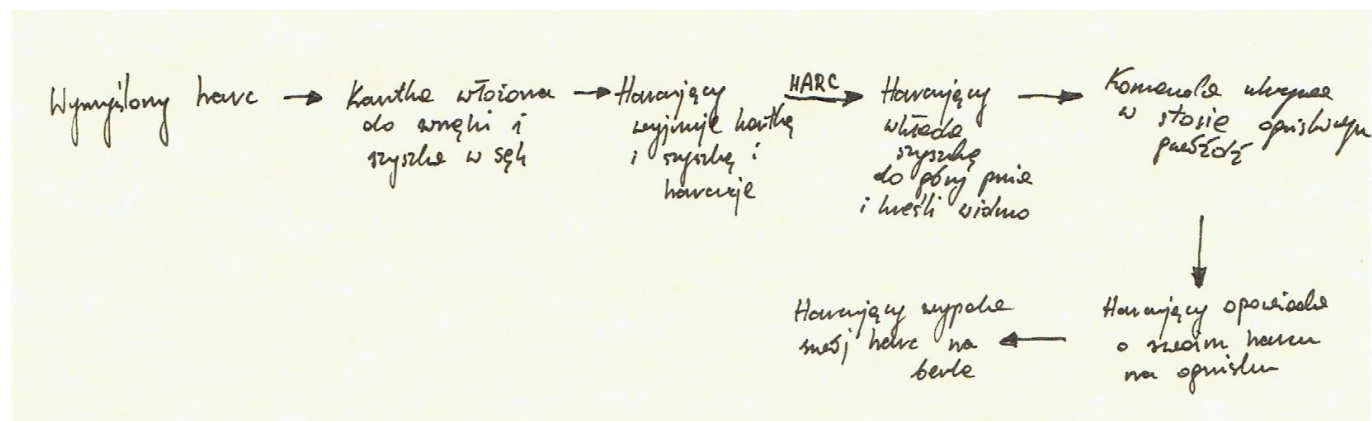
Każdy zastęp ma jakby swój sęk, czyli jak widzi szyszkę w sęku, to znaczy, że ktoś z tego zastępu ma harc. Kartki z harcami są chowane do wnęki, też wywierconej, z tyłu pnia. Każdy, kto sprawdzi wnękę, jest zobowiązany milczeć. Jeśli harc jest dla niego, bierze szyszkę z sęku i kartkę - na wykonanie harcu ma czas do ogniska wieczornego (lub dłużej, jeśli tak zapisano). Jeśli harc nie jest dla niego, odkłada go i nic nikomu nie mówi. Docelowo, bowiem, w naszej drużynie o harcu wie tylko harcujący i osoba, która harc powierzyła. Po wykonaniu harcu, harcujący wrzuca szyszkę na górę pnia (wypalone wgłębienie z węglem - od pierwszego ogniska) i kreśli węglem widmo wykonanego harcu na pniu. Pozostaje przy tym niewidocznym dla innych. Ilość szyszek na górze jest sygnałem dla komendy, ile gwoździ ukryć w wieczornym ognisku.

Na koniec wieczornego ogniska, na hasło drużynowego, harcujący opowiadają o wykonanych harcach (TYLKO o wykonanych - komu się nie powiodło, zachowuje to dla siebie). I tutaj dodam coś od siebie, bo wiem, że niektórzy drużynowi stosują zasadę, że o wykonanych harcach też się nie mówi. Nie widziałem nigdy, żeby cokolwiek tak motywowało chłopaków do harców, jak historia o czymś epickim wyczynie. Naprawdę polecam. Ale wracając, po opowiedzeniu historii harcu, harcujący wyjmuje samodzielnie obcęgi rozgrzany do czerwoności gwoździe z ogniska i wypala go na berle harcu. Berło harcu to kawałek korzenia,

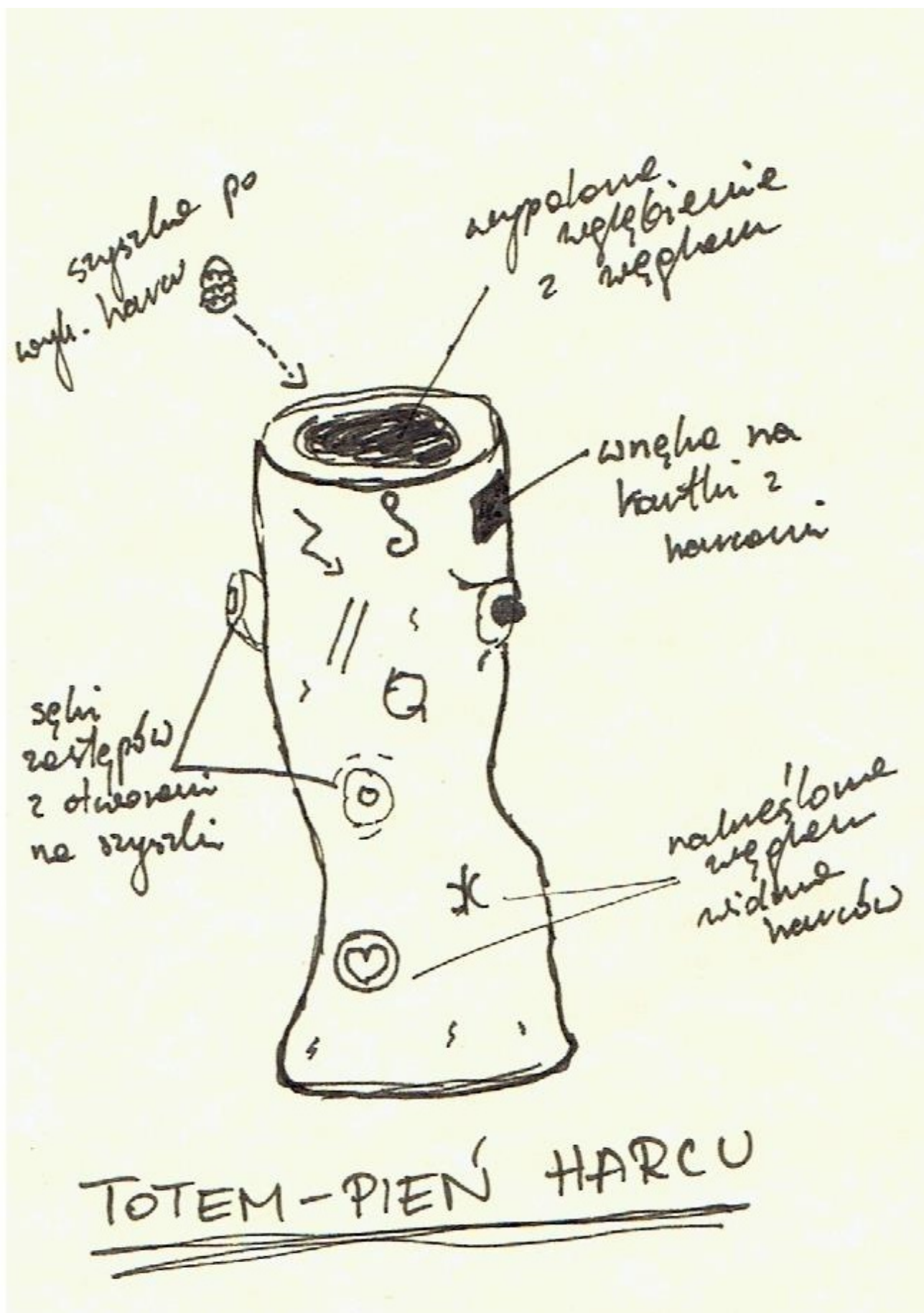


na którym wypalona została wcześniej strzałka. Wypalenie harcu to wypalenie „poprzeczki” na strzałce – jak w znaku patrolowym „biegnij”. Symbolika jest prosta – każdy wykonany harc, jest dla drużyny jak znak patrolowy, by dalej „zdecydowanie iść tą drogą”. Na koniec obozu, harcujący, który wykonał swój harc jak najlepiej, zatrzymywał berło na własność.

Żeby uprościć, stworzyłem kilka grafik, które mam nadzieję trochę rozjaśnią nasz schemat działania.



Schemat harców - rys. autora





Totem harcu - rys. autora

Cykl życia berła i totemu harcu

Warto myśleć także wspomnieć, co nieco o technicznych kwestiach i przygotowaniach w zakresie wspomnianych narzędzi. Berło harcu ma nieco krótszą historię, więc od niej zacznę. Już nie pamiętam do końca, gdzie je znaleźliśmy, ale był to kawałek suchego korzenia drzewa iglastego. Po oczyszczeniu z reszty kory wypaliłem na nim strzałkę (widoczną na zdjęciu). Po zakończeniu obozu, strzałka była wypełniona poprzeczkami, oznaczającymi wykonane harce. Berło, jak wspomniałem, zatrzymywał druha, który wykonał swój harc jak najlepiej. Gdyby każdy z druhowów dostał tyle samo harców, pewnie lepszym pomysłem byłoby, gdyby zatrzymał berło ten, który wykonał najwięcej harców.



Berło harcu, każdy harcujący zostawił na nim ślad.

Jeśli chodzi o pień, to w pobliżu obozu leżało kilka całkiem niedawno ściętych. Całe wykonanie pnia jest zasługą ówczesnego przybocznego, obecnie drużynowego „Watahy” - Adama Kledzika, który pień okorował, przygotował wnękę na kartki, otwory na sękach, oraz ustawił pień we wskazanym miejscu. Zajęło mu to kilka dni, więc nie jest to tak łatwa sprawa. Na zakończenie obozu, twórca totemu rozciął go częściowo od góry, po czym, w miejscu rozcięcia (analogicznie jak w szwedzkiej pochodni), ustawiliśmy ostatnie ognisko samodzielne drużyny (na pierwszym zdjęciu). Oczywiście podczas jednego ogniska taki pień nie był w stanie się wypalić, więc został docięty do końca, na cztery części i spalony w ogniu Watry kończącej cały obóz.



Indianie, rycerze, a może harcerze...?





Twórca totemu szykujący ognisko.



Strażnik ognia utrzymujący ognisko w totemie harcu.

Konkludując, uważam, że każdy drużynowy powinien spróbować, chociaż raz stworzyć obóz oparty w pełni na obrzędowości drużyny i czystym harcowaniu. Druhowie z „piętnastki” na tym obozie po kilku dniach, niemal szaleli na punkcie harców. Harcując, zrealizowali niejedną sprawność, czy punkt w próbie na stopień. Robili to z uśmiechem na twarzy, gdy się udawało, a gdy coś nie poszło po ich myśli, na twarzy malowało się zacięcie i determinacja.

Można powiedzieć, że jest to trochę wzięcie najprostszyc i codziennych form pracy w drużynie harcerzy i zrobienie z tego trzytygodniowego obozu. No... dokładnie tak! Bo czy potrzebujemy więcej? Obrzędowość zapewnia atmosferę, buduje klimat, braterstwo czuje się na każdym kroku. Dobrze wymyślony harc wpisuje się z łatwością w każdą próbę na stopień, każdą sprawność, a i może się wpisać w każdy palec ręki metody!

Liczę, druhowie drużynowi, że i wy postanowicie zabrać drużynę na przygodę szlakiem harców i poznacie ich niesamowite zastosowanie w waszych jednostkach!



Indianie, rycerze, a może harcerze...?



[Jan Rogaliński](#)

Podharcistrz z Wielkopolski, były drużynowy 15 PDH „Wataha” im. Romualda Traugutta, obecnie hufcowy II PHH „Gniazdo”. Zaangażowany w kształcenie, zarówno harcersko, jak i zawodowo. Ósmy punkt Prawa Harcerskiego wciela w życie jak nikt.